Nr. 9. Kraków, Sobota dnia 13. Stycznia 1894. Rok II

Przedpłata w Krakowie: Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35. **Za odnoszenie 15 ct.** Na prowincji: Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70. **Numer pojedynczy 6 ct.**

Adres Redakcji: **Kraków, ul. św. Anny L. 3.**
Administracji: **Rynek główny L. 22.**

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia. Za wiersz lub jego miejsce 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct. W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Obywatelstwo w Galicji.

IV.

Im wyżej kto stoi w hierarchji społecznej, im bardziej uwaga powszechna jest na niego zwrócona, tem większe ciężą na nim obowiązki. Zjawisko to logiczne i sprawiedliwe. Logiczne, bo cały ład w społeczeństwie polega na wymianie usług między jego członkami — sprawiedliwe. bo im więcej społeczeństwo daje któremukolwiek ze swych członków, tem więcej. nawzajem. od niego żąda.

Wychodząc z tej słusznej zasady, społeczeństwo galicyjskie, tak samo jak wielkopolskie. lub w ziemiach, pod rządem rosyjskim zostające, żąda od obywatela wiejskiego bardzo wielu rzeczy; on zaś, w miarę możności i swoich dobrych chęci, stara się tym wymaganiom zadość uczynić.

I oto jak społeczeństwo doń przemawia:

Skoro jesteś członkiem warstwy wybitnej, skoro wszyscy na cię patrzą, przeto szanuj swoją godność pod każdym względem, bo tego nie tylko przyzwoitość, lecz nawet uczciwość od ciebie żąda. Będziesz zatem ubierał się starannie; tak w domu, jak w całem gospodarstwie utrzymuj ład wzorowy, bez względu na to. ile to kosztuje; dzieciom twoim nie wolno boso chodzić, żona twoja do kościoła na wozie drabiniastym nigdy nie pojedzie — słowem, na zewnątrz musisz godnie reprezentować stan, do którego należysz. A postępować tak będziesz nawet w tym razie, gdyby wrodzone twoje zamiłowania były o wiele skromniejsze. inaczej bowiem nie szanowałby cię wieśniak, któremu we wsi masz przyświecać dobrym przykładem. Cokolwiek ludzie mówią o demokratyzmie naszego ludu wiejskiego, niestety, życie przekonywa, że nasz chłop jest tak wymagającym arystokratą. jakim nie jest żaden z przedstawicieli najstarszych rodów. Ceni on tylko tych, którzy mają majątek, żyją dostatnio. ubierają się dobrze. w ogóle takich, którzy coś mają i coś mogą. Przeciwnie, jeżeli obywatel będzie żywił się barszczem, jeżeli córkom swoim każe doić krowy, żonie prząść, a synom paść bydło. pierwszy chłop będzie go miał za nic.

Skoroś obywatelem, mówi dalej społeczeństwo, przeto czytaj wiele, synów posyłaj do szkół i każ im kończyć uniwersytet, córkom daj wychowanie staranne; ilekroć u ciebie kto zachoruje, wezwij lekarza, w sprawach sądowych nie radź się nigdy pokątnych pisarzów, lecz dyplomowanych adwokatów, słowem. nie skąp w tem, w czem żaden człowiek przyzwoity nie powinien skąpić.

Bądź gościnny, tradycja bowiem nakazuje ci każdego przybysza otwartemi ramionami przyjmować; nie żałuj nikomu ani jadła, ani napitku; niech się w domu twoim nie przelewa. gdyż rozrzutność nawet u nas, w Polsce, wyszła już z mody, wszelako niech zawsze będzie tyle. ile w domu obywatelskim być powinno.

Skoro należysz do sfery wybitnej, przeto płać za robociznę dobrze, aby ci kto nie zarzucił, że wyzyskujesz biednych kmiotków: ilekroć masz u którego z nich jaką należytość, daruj mu ją raczej. niż byś miał go za nią skarżyć; wypasą ci łąkę, stratują pszenicę. wyrąbią co w lesie. patrz na to przez palce, bo chłop nieoświecony, nie wie, co czyni. a tyś na roli od tego jego brat starszy, żebyś mu wspaniałomyślnie jego winy przebaczał. Zresztą, gdybyś tego nie uczynił, miałbyś we wsi pełno wrogów. a wtedy jakieby było twoje życie pośród ludu niechętnego?

Przyświecaj wiosce przykładem. Pamiętaj o kościele, aby proboszcz nie potrzebował przed ludem skarżyć się na ciebie. Jeżeli wieś będzie szkołę stawiała, daj cokolwiek bezpłatnie, choćby kilkadziesiąt kawałków drzewa budulcowego, lub kilka tysięcy cegieł, tego bowiem, co na nią złożysz, jako twój udział w konkurencji. nikt ci za zasługę nie poczyta; jeżeli gmina będzie cmentarz rozszerzała, odstąp jej na ten cel kawałek ziemi bezpłatnie; załóż czytelnię we wsi i zaabonuj sam wszystkie pisma, ponieważ kmiotek jest jeszcze ciemny i obowiązku płacenia za dzienniki dotąd nie pojmuje; ilekroć kto się spali, czy to w twojej wsi, czy w najbliższej okolicy, niech pogorzelec znajdzie w tobie dobroczyńcę; kwestujących zakonników nie odprawiaj nigdy z niczem. bo by cię to w powszechnej opinji zabiło; każdego żebraka wspomóż; panu staroście poślij czasem kozia lub przynajmniej zająca; sędziemu, jeśli trzyma konie, kilka worków owsa; a cerberom z urzędu podatkowego najmniej dwa wozy drzewa; chorym we wsi dawaj lekarstwa bezpłatnie. a choć oni, zdrowie odzyskawszy, nie powiedzą ci nawet: Bóg zapłać! — nie bierz sobie tego do serca.

Skoro los usłużny pozwolił ci urodzić się obywatelem, więc daj się wybrać do Rady powiatowej, pamiętaj uczęszczać na wszystkie jej posiedzenia, pilnuj dróg i szkół, które ona twej pieczy poruczy, poświęcaj się z całym zapałem dobru powszechnemu — bo któż w kraju spełni bezpłatnie te obowiązki, jeżeli nie ty?

Przez wzgląd na stanowisko, jakie w kraju zajmujesz, masz obowiązek popierać tak literaturę, jak sztukę; na każdą składkę, czy to sąsiedzką, powiatową lub krajową, powinieneś dać jak najwięcej, a ilekroć jaki dziennik uczciwy będzie potrzebował materjalnej pomocy, wesprzyj go hojnie, w Galicji bowiem jedno tylko obywatelstwo ma na ten cel kieszeń otwartą.

Oto ledwie cząstka obowiązków ciężących na obywatelstwie krajowem. Wszystkich, dla braku miejsca przytaczać nie będziemy. Żeśmy nie przesadzili, przyzna każdy, kto na stosunki nasze patrzy trzeźwo i nie kieruje się kastowemi uprzedzeniami.

Zaszczytów jest tedy dosyć, obowiązków jeszcze więcej, ale ponieważ tylko ten może je spełniać należycie, kto ma dochody odpowiednie, — przeto w następnym artykule przypatrzymy się spokojnie materjalnym zasobom naszego obywatelstwa wiejskiego.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 10 stycznia.

(*δ*) Sejm dolno-austrjacki obraduje nad wniesioną przez rząd reformą wyborczą, spowodowaną głównie przyłączeniem tak zwanych „vorortów" do gminy miasta Wiednia. Z „vorortów" utworzono dziewięć nowych dzielnic miasta. Dotychczas wybierały „vororty" pośrednio razem z gminami wiejskiemi w starostwach, do których należały. Po przyłączeniu ich do Wiednia, wynikła naturalnie konieczność zmiany krajowej ordynacji wyborczej, ponieważ byłoby to *horrendum*, żeby dziewięć dzielnic miasta stołecznego wybierały dalej posłów przy systemie prawyborów, razem z wsiami okolicznemi. Rząd więc przygotował projekt reformy wyborczej, ale ponieważ namiestnik dolno-rakuski znajduje się zupełnie pod wpływem stronnictwa żydowsko-liberalnego i miejscowej żydowskiej prasy. przeto wniósł on taki projekt, który opierając się na rażącej niesłuszności tylko na korzyść wymienionego stronnictwa jest obliczonym. Prezydent miasta Wiednia ma otrzymać głos wirilny. Większa posiadłość ziemska. mająca liberalną większość, jeden mandat więcej, zaś nowe dzielnice miasta Wiednia, posiadające około 700.000 ludności, dwa tylko mandaty poselskie, podczas kiedy przez żydów przeważnie zamieszkała dzielnica Leopoldstadt. z ludnością około 110 tysięcy, ma dwa mandaty, zaś dobrze podzdziała dzielnica „śródmieście" aż czterech posłów sejmowych! A trzeba wiedzieć, iż śródmieście liczy niespełna 70.000 ludkości, zatem posiada okrągło dziesiątą część ludności, jaką mają nowe dzielnice Wiednia, mimo to dwa razy tyle posłów wybiera. W śródmieściu wypada zatem na 17.500 głów jeden poseł, w Leopoldstadzie na 55.000, zaś w nowych dzielnicach dopiero na 350.000 głów. Liczby te wykazują dowodnie, jaki zamach na sprawiedliwość i równouprawnienie obywatelskie kryje się w projekcie reformy wyborczej.

Atoli stronnictwo żydowsko-liberalne przeliczyło się nieco. Dla uchwalenia reformy wyborczej, potrzebną jest większość dwóch trzecich części głosów, a taką większością stronnictwo to nie rozporządza. ponieważ ordynacja krajowa uznała jeszcze dodatkowo, iż dla ważności takiej uchwały potrzebną jest obecność trzech czwartych części wszystkich członków Sejmu krajowego. Stronnictwo antysemickie rozporządza jednak dwoma głosami więcej, aniżeli czwarta część ogółu posłów wynosi, zatem posiada możność, przez opuszczenie sali obrad sejmowych, uchwalenie reformy wyborczej uniemożliwić. Z tego powodu znalazło się nagle stronnictwo żydowsko-liberalne, wraz z p. namiestnikiem, w przykrem położeniu — impotencji. Antysemici stawiają warunek współdziałania. Żądają oni radykalnej zmiany projektu wyborczego, jako to: usunięcie wirylnego głosu dla prezydenta miasta, odebranie trzech mandatów dzielnicy „śródmieście", a jednego Leopoldstadtowi, tak, żeby każda dzielnica Wiednia wybierała po jednym pośle. Wiedeń ma tworzyć dla siebie osobną kurję wyborczą, mniejsze zaś miasta prowincjonalne mają być z gminami wiejskiemi połączone w jedną kurję, zniesienie pośrednich wyborów w tej kurji i w końcu pozostawienie dotychczasowej ilości mandatów w kurji większej posiadłości ziemskiej.

Żydowska miejscowa prasa, skonsternowana „zuchwałością“ antysemitów, zawodzi w niebogłosy, nie wiedząc na razie, jakie pozostaje wyjście z — „ślamastyki“. Będą się antysemici upierali przy swojem, to ostatecznie muszą otrzymać ustępstwa, a wówczas, kto wie, czy Sejm dolno-rakuski nie posiądzie większości antysemickiej. Byłoby tak z pewnością, gdyby powyżej naszkicowany projekt zmiany sejmowej ustawy wyborczej, wniesiony przez stronnictwo antysemitów, był przyjętym. Z Wiednia bowiem, przy systemie wyboru z każdej dzielnicy po jednym pośle, posiedliby antysemici 15, a zaś niemiecko-żydowscy liberałowie tylko 4 mandaty poselskie. W Izbie poselskiej są tylko cztery dzielnice wiedeńskie zastąpione przez liberałów. Z tego stosunku można mieć wyobrażenie, jak w Wiedniu potężnym stał się ruch antysemicki.

SEJM.

Lwów 11 stycznia.

Drugie tegoroczne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się udzieleniem urlopów na całą sesję: Dunajewskiemu, Ziemiałkowskiemu, Kramarczykowi, jako też urlopu na dni kilka dr. Bilińskiemu.

Po odczytaniu petycyj, uznano za ważny wybór posłów p. Wincentego Witosławskiego z gmin wiejskich okr. dolińskiego, dr. Mikołaja Krzyształowicza i Stan. hr. Dzieduszyckiego z większej własności obw. kołomyjskiego i Jana Słoneckiego z większych posiadłości, obw. sanockiego. Wszyscy ci, nowo wybrani, posłowie, prócz nieobecnego dra Witosławskiego, jakoteż rektor uniwersytetu, dr. Ćwikliński, zasiadający obecnie w Sejmie, złożyli przyrzeczenie poselskie.

W dalszym ciągu zezwolono gminie m. Strussowa pobierać na pokrycie potrzeb gminnych od dnia wejścia w życie ustawy do końca r. 1899 opłatę gminną od napojów spirytusowych tak słodzonych, jak niesłodzonych, oraz od piwa i miodu po 50 ct. od 1 hektolitra.

Następnie odesłano kilka sprawozdań Wydziału do odnośnych komisyj, a między temi sprawozdanie nieprzychylne co do utworzenia osobnego oddziału parcelacyjnego w Banku kraj. i sprawozdanie w przedmiocie szkód, zrządzonych na drogach krajowych wskutek klęsk powodzi i długotrwałych deszczów w r. 1893. To ostatnie wykazuje nadzwyczajny wydatek na naprawę szkód, wyrządzonych przez wylewy na 18 drogach krajowych:

w okręgu	w r. 1893	w r. 1894
nowotarskim . . .	10.800 złr.	19.000 złr.
krakowskim	500 „	— „
sądeckim	17.300 „	5.000 „
przemyskim	3.300 „	— „
brzeżańskim . . .	2.700 „	1.000 „
stanisławowskim . .	4.400 „	10.000 „
Ogółem	39.000 złr.	35.000 złr.

Z powyższej kwoty 39.000 złr. na r. 1893 wydał już Wydział kraj. 32.214 złr., reszta około 6.800 pozostaje jeszcze do wypłaty na rachunek robót w 1893 r. wykonanych. Wydatek ten pokryto z innych zaoszczędzeń a kwotę 35.000 złr. potrzebną na tenże cel w r. 1894, wnosi Wydział kraj. wstawić do budżetu na r. 1894.

Dalej udzielono na lat pięć koncesyj do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę w Borusowej; od mostu pow. na rzece Białce w Kaniowie i takichże opłat na drodze powiatowej Przemyślańsko-Świrskiej i Radom pow.: Rzeszowie od dwóch mostów na Strugu na drodze Tyczyn-Jawornik, w Kamionce Strumiłowej na drodze pow. Jabłonówka-Busk-Rakobuty, w Staremmieście od mostu na rzece Strwiążu, w Pilznie, na drodze pow. Rzeszowsko-Kolbuszowskiej, jakoteż od przewozu przez rzekę Wisłę pod Niepołomicami.

Następnie do Rady nadzorczej Banku kraj. w miejsce śp. Karola Kiselki wybrano p. Wład. Kraińskiego.

Po odesłaniu kilku sprawozdań Wydziału kraj. do właściwych komisyj, przystąpiono do wyboru sekretarzy, kwestorów, rewidentów i poszczególnych komisyj. Wybrani zostali:

Sekretarzami: Paszkowski, Siczyński, Słonecki, Trzecieski, Kwestorami: Antoniewicz, Korytowski, Stadnicki Stan., Torosiewicz Emil. Rewidentami: Antoniewicz, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Sękowski, Wolański Mikołaj.

Do komisji budżetowej: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Marchwicki, Paszkowski, Romańczuk, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisji gminnej: Dzieduszycki Wojciech, Fruchtman, Łączyński, Pilat, Potoczek, Rayski, Rozwadowski, Teliszewski, Tyszkiewicz.

Do komisji prawniczej: Czaykowski, Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Do komisji administracyjnej: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Onyszkiewicz, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki Antoni, Zaleski, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Do komisji szkolnej: Badeni St., Ćwikliński, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kramarczyk, Kuiłowski, Paszkowski, Pilat, Raczyński, Rayski, Rey, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski St. starszy, Tarnowski St. młodszy, Zoll.

Do komisji drogowej: Borkowski, Jędrzejowicz Adam, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Midowicz, Krzysztofowicz, Jędrzejowicz Franc., Skrzyński Zdzisław, Męciński, Romer Gustaw, Sala, Siczyński, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil.

Do komisji gospodarstwa krajowego: Antoniewicz, Brykczyński, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Jędrzejowicz St., Lange, Polanowski, Puzyna, Rosenstock, Rutowski, Sapieha, Stadnicki St., Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Zamoyski.

Do komisji petycyjnej: Barański, Barabasz, Dzieduszycki Klemens, Hamorak, Klemensiewicz, Krzysztofowicz, Kułaczkowski, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Okuniewski, Romer Tadeusz, Sawa, Siemiginowski, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Witosławski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

W końcu p. Fruchtman złożył wniosek wzywający rząd, aby przyznał ulgi w wymiarze należytości prawnych §. 1, ustawy z d. 31 marca 1890 zaprowadzone także, w wypadkach przeniesienia idealnych części takich nieruchomości, których wartość kwotę 500, 4.000, ewentualnie 8.000 złr. przewyższa.

Następnie domaga się wezwania rządu, aby uchylił dotychczasową praktykę, według której władza skarbowa w wypadkach, w których sądy należytość markami stemplowemi przyjmować mają, a do 8 dni strony nie uiszczą, wymierzały trzykrotną należytość.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Wybór prezydjum odroczono do następnego posiedzenia. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczył p. Gorayski, a do „komisji matki“ wybrani zostali: D. Abrahamowicz, Badeni Stan., Bobrzyński, Chrzanowski, Dworski, Gniewosz, Gorayski, Koziebrodzki, Męciński, Polanowski, Piłat, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Stadnicki Stan., Szczepanowski, Tarnowski Stan. starszy i Wolański Mik.

W ustawie sejmowej, uchwalonej d. 20 maja 1893 o ulgach dla opodatkowanych m. Krakowa, tudzież pow. krakowskiego i chrzanowskiego, zaszła omyłka, a mianowicie opodatkowani opłacać mają w okresach poniżej wyrażonych od ilości groszy dodatku do każdej korony podatków bezpośrednich dla całego kraju mniej: W latach 1894 — 1898 włącznie, zamiast 28 ma być 14 groszy; w latach 1899 do 1903 zamiast 22 ma być 11 groszy, w latach 1904—1908 zamiast 16 ma być 8 groszy, w latach 1909 — 1913 zamiast 10 ma być 5 groszy, w latach 1914 — 1916 zamiast 8 ma być 4 grosze, w latach 1917—1918 zamiast 4 ma być 2 grosze. Z powodu powyższych pomyłek Wydział kraj. przedłożył Sejmowi, ponowny projekt ustawy o ulgach podatkowych w redakcji poprawnej, mającej wejść w życie z 1 stycznia b. r.

Wydział krajowy postanowił na razie nie przedkładać Sejmowi dodatnich wniosków w sprawie reformy ustawy drogowej.

Trzecie posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek.

Antysemityzm w Wielkopolsce.

Niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę, że antysemityzm rozgałęził się już po całej Europie i zatacza koła coraz dalsze. W jednej Polsce, znanej, niestety ze swej bierności i dającej się bez szemrania wyzyskiwać i łupić, dotąd cicho, tego bowiem, co warszawska *Rola* uczyniła w Królestwie polskiem, nie można jeszcze brać za ruch ogólny. Jest to praca jednego tylko dziennika, nic więcej. Nie trudno atoli przewidzieć, że ruch antysemicki przybierze i u nas kształty wyraźniejsze, a nim to nastąpi, niech nam wolno będzie przytoczyć słowa *Dziennika Kujawskiego*, który tak opisuje zgromadzenie antysemitów w Wielkopolsce:

„W stolicy Kujaw, odbyło się dnia 5 b. m. drugie stosunkowo w krótkim czasie zebranie antysemickie. Pierwsze w końcu września 1893 r. na którem przemawiał poseł Leuss, zakończyło się bardzo burzliwie, gdyż nawet krew płynęła i toporem grożono, natomiast zebranie piątkowe odznaczało się wielką powagą i niezwykłym spokojem.

„Zebranie zagaił radny miasta p. Radtke, przedstawiając zebranym p. Liebermanna Sonnenberga, posła do niemieckiego parlamentu. Znany to szermierz parlamentarny, który często głos zabiera w parlamencie, wyświecając sprawę antysemicką. Rozpoczynając mowę, wniósł najprzód okrzyk na cześć cesarza, który zebranie powtórzyło. Potem w dwugodzinnej mowie rozwijał program stronnictwa niemiecko-socyalnego, które pragnie ulepszyć dolę robotników, rzemieślników i włościan. Jednym z głównych środków, aby ten cel osięgnąć, ma być złamanie przewagi żywiołu semickiego. Szczupła tylko liczba osób zna dokładnie potęgę wpływu żydowskiego, który nas zmusza do uległości względem synów Izraela. Wszystkie prawie pożyczki państwowe załatwiają żydzi, a że państwa dobrze zorganizowane dają najlepszą rękojmię pewności kapitału, przeto finansowa potęga żydów jest niezachwianą. Rzesza niemiecka posiada przeszło $1^1/_4$ miljarda marek długu, a Prusy przeszło 6 miliardów, od której sumy płacą rocznie 268 miljonów marek procentów i na umorzenie. Olbrzymią tę kwotę płacimy, nie wiedząc o tem, podatkami, a że przeważnie wierzycielami Prus i Niemiec są żydzi, przeto możemy sobie łatwo wystawić, jak jest groźną dla chrześcijan finansowa przewaga semicka.

„Mowca rozwodził się obszernie nad wyzyskiwaniem przez żydów rzemieślników i włościan. Nie miljony, ale miljardy marek przeszły z powodu lichwy i oszukaństwa z rąk niezamożnych mieszczan i włościan w posiadanie starozakonnych.

„Wiadomo, jak niebezpiecznymi dla państwa i społeczeństwa są socjalni demokraci. Kto ich utworzył? Oto żydzi Marx i Lassal'e, a głową niemieckich socjalistów jest obecnie żyd, Singer. Socjaliści udają, że walczą przeciw kapitalistom; mówimy „udają“, gdyż wystrzegają się choć słówkiem zaczepić plemię semickie. Robotnicy i gospodarze pamiętajcie sobie, jakimi są istotnie socjalni demokraci, którzy wam obiecują złote góry, a nie chcą nawet palca podnieść na żydów, od których biorą grubą zapomogę pieniężną“.

„Dosadnie opisał mowca czynności handlowe

żydów. Oto kupiec semicki zakłada handel, sprowadza liczny dobór towarów na kredyt, sprzedaje tanio, czasem taniej od ceny zakupna, a potem nagle ogłasza benkructwo. Kobiety, które chętnie kupują od żyda, ubolewają nad „poczciwym Ickiem“, który zmusiwszy wierzycieli do korzystnego dlań układu, otwiera na nowo handel i na nowo łupi chrześcijan.

„Niemoralnem jest zacenianie w żydowskich handlach. Pewna kobieta wiejska cieszyła się, że odtargowała 5 marek od ceny zakupna, a żyd cieszył się, że zaceniwszy 10 marek nad istotną cenę towaru, oszukał wieśniaczkę o 5 marek.

„Kupcy żydowscy bezczelnie nieraz oszukują chrześcijańskich, a czasem nawet i żydowskich fabrykantów. Skoro odbiera towary, pisze niejeden semita, że stawia przesyłkę do dyspozycji, gdyż towar lichy, popsuty itd. a często się zdarza, że pudła są wcale nieodbite.

„Jak żydzi pojmują równouprawnienie? Oto starają się korzystać ze wszelkich praw. nie poczuwając się do żadnych obowiązków.

„Jest to hańbą dla niemieckiego społeczeństwa, że pozwala zajmować żydom stanowiska sędziów, nauczycieli, lekarzy i urzędników, którzy zatruwają ducha chrześcijan. W Berlinie żydowska nauczycielka uczyła dzieci ewangelickie religji. Jakże to być może, aby żydowscy sędziowie odbierali przysięgę od chrześcijan?

„W końcu wzywał mowca gorąco, aby nic nie kupować od żydów; prosił mianowicie, aby wywierać w tym kierunku wpływ na kobiety, które trudno od żydowskich składów odwrócić.

„W końcu odczytał p. Liebermann program stronnictwa socjalno-niemieckiego, które żąda, aby dla żydów wydać osobne prawo.

„Było w ogóle przeszło 400 osób zgromadzonych. pomiędzy niemi znajdowało się może około 100 Polaków. Mowa trwała przeszło 2 godziny“.

Dwa dni później, t. j. w niedzielę, urządził poseł Liebermann zebranie antysemickie w Toruniu. Stronnictwo wolnomyślne w Toruniu, tak się ulękło tego zebrania, że poprzednio puściło w obieg po mieście okólnik z wezwaniem, ażeby obywatele toruńscy na to zebranie nie poszli, mianowicie mieszkańcy, zawiśli do pewnego stopnia od żydów zaszczyceni, zostali takiemi odezwami.

Mimo tej „tolerancji“ wolnomyślno-żydowskiej sala „Muzeum“ na zebraniu antysemickiem szczelnie była zapełnioną uczestnikami prawie wyłącznie niemieckimi. Mowca przemawiał mniej więcej w ten sam sposób jak w Inowrocławiu, a po ukończeniu swej blisko 3 godzinnej mowy udekorowany został wieńcem laurowym.

Przed zebraniem, odbyło się w Muzeum zebranie mężów zaufania stronnictwa antysemickiego, w którem wzięli udział delegaci Towarzystw antisemickich z Torunia, Gdańska, Grudziądza, Bydgoszczy, Inowrocławia i innych miast. Utworzono „Związek prowincjonalny stronnictwa niemiecko-socjalnego na Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie“. Siedzibą związku jest Bydgoszcz. Przewodniczącym związku wybrany jest kupiec Kuhn z Grudziądza, zastępcą jego mistrz murarski Plehwe z Torunia, sekretarzem p. Neumann, sekretarz leśniczy z Bydgoszczy.

Widzimy więc, kończy dziennik, wśród Niemców w dzielnicach polskich powstające nowe stronnictwo, i z ruchem tym liczyć się będą musieli żydzi nasi zupełnie na serjo. Oni ten ruch swojem postępowaniem wywołali, oni też zbierać będą owoce tego ruchu. Jeżeli żydzi nasi nie zmienią swego prowokacyjnego zachowania się w dziedzinie politycznej względem ludności polskiej, łatwo być może, że i tej, znanej z swej tolerencji ludności, ruch antisemicki się udzieli.

W obronie biednych.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Bystra 7 stycznia.

Szanowny Panie Redaktorze! Nie jestem ja ani urzędnikiem, ani nauczycielem, tylko chłopem, jednakowoż uważam artykuły *Głosu Narodu*, dotyczące podniesienia płac urzędników państwowych i nauczycieli gimnazjalnych, za słuszne.

Zauważyłem jednakże, że sprawa podniesienia płac nauczycieli ludowych jeszcze rychlejszego potrzebuje poparcia. Wszak nauczyciele szkół ludowych mają prawo nazywać się ludźmi inteligentnymi, a ich stanowisko jest chyba niepoślednie w społeczeństwie ludzkiem, skoro od nich zależy, jak się mają wychowywać przyszłe pokolenia.

Jeżeli *Głos Narodu* uznał urzędników państwowych za biedaków, zważywszy ich dochody i porównawszy z wydatkami, jakie przedstawiają rubryki budżetu miesięcznego, który został w tem piśmie umieszczony d. 24 grudnia r. 1893, to nauczyciele ludowi są nędzarzami, gdyż i oni muszą ciężko pracować i mają takie same potrzeby jak tamci. Urzędnikowi państwowemu, po strąceniu kwoty 15 złr. na mieszkanie, pozostaje miesięcznie jeszcze 57 złr. — nauczyciel ludowy ma miesięcznie tylko 25—30 złr. z dodatkiem pięcioletnim, a ma te same potrzeby, nawet większe, bo i po pensję do miasta i na kupno wiktuałów do miasta, jechać musi. Niech cyfry mówią czy to nie nędzarze? Czy taka pensja starczy na wyżywienie takiej samej familji, jak urzędnika państwowego, choćby tylko kapustą i ziemniakami, zwłaszcza, gdy się zważy, że i nauczyciele muszą się przyzwoicie ubierać i szukać wykształcenia dzieci po miastach, co kosztuje bez porównania więcej niż urzędnika państwowego, który ma szkoły obok swego mieszkania.

Podczas mej służby wojskowej ocierałem się po różnych zakątkach i po różnych powiatach. i miałem sposobność widzieć zawsze tylko nędzę u nauczycieli. Dziś, chociaż ciężko pracować muszę na kawałek chleba drągiem i siekierą, jednakowoż nie mieniałbym się z żadnym nauczycielem i nie zazdroszczę im ich doli, którą przez oświatę w szkołach osiągli!

Jeżeli *Głos Narodu* jest rzeczywiście głosem narodu, to niechże nie pomija nauczycielskich płac, ale niech je kładzie na równi z potrzebami urzędników państwowych i niech woła do kogo należy, że chleba i soli nie żałować tym, co pracują dla dobra naszej wspólnej Ojczyzny.

Józef Borówka, wieśniak.

(Że uwagom powyższym słuszność przyznajemy, udowadniamy to tem. że je dziś drukujemy bez żadnych opuszczeń. Los nauczycieli ludowych leży nam na sercu tak samo jak los urzędników. a jeżeli dotąd rzeczy tak ważnej nie poświęciliśmy więcej miejsca, stało się to jedynie dla tego, że bieg spraw codziennych spychał ją wciąż na plan drugi. Teraz jednak omówimy tę kwestję jak należy, i starać się będziemy zwrócić na nią uwagę obradującego Sejmu. *Przyp. Red.*)

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 11 stycznia.

Przy stacji Wagram, pod Wiedniem, wykoleił się pociąg pospieszny, który wczoraj z rana wyszedł z Krakowa, a o czwartej godzinie popołudniu miał przybyć do Wiednia. Wczoraj wieczorem krążyły po mieście pogłoski o wielkiej kolejowej katastrofie na kolei Północnej, które na szczęście się nie sprawdziły w całości, ponieważ w tym przypadku nieszczęśliwym o katastrofie mowy być nie może. Ofiar wypadku jest ośm, między temi pięć kobiet, jedna ciężko ranna, podczas gdy wszystkie inne są tylko lżej uszkodzeni. Nazwiska ich są następujące: Anna Pohl, żona kapelmistrza, doznała kontuzji na prawej stronie czoła i na prawem ramieniu; Marja Buberl, 63 lat, doznała także kontuzji; Karolina Jokl, żona giełdziarza, złamała nogę; Jozefina Hamburger i Mizzi Blahut, obydwie Wiedenki, są także lekko ranne, a to podobnie jak pani Jokl, wskutek wyskoczenia z wagonu. Dalej są ranni: Jan Waszak, literat z Pragi, Adolf Gelsen, fabrykant z Wiednia i Franciszek Matura, krawiec z Modonina na Morawie. Przyczyna wykolejenia nie jest dotychczas znaną. Na tem samem miejscu, mianowicie pomiędzy stacjami Wagram a Sassenbraun zdarzył się przed dwunastoma laty również podobny wypadek, a to tak samo w porze zimowej i tak samo wskutek pęknięcia szyny. Obrońcy *Nordbanów* — a wiedzą oni dlaczego to czynią — piszą, że wówczas, przed laty dwunastu, pękła szyna z powodu mrozu, czyniąc przypuszczenie, iż prawdopodobnie tym razem taka sama jest przyczyna, no a z żywiołami walka jest dla zarządu kolei Północnej niemożebną. Wszystko to, co na usprawiedliwienie kolei Północnej piszą i jeszcze pisać będą dzienniki żydowskie, byłoby bardzo racjonalnem i pięknem, gdyby nie zachodziła tu w danym wypadku ta nader ważna okoliczność, że wczoraj mrozu prawie wcale nie było, ponieważ ciepłomierz wykazywał zaledwo 1⁰ zimna. Przy takiej temperaturze żelazo samo z siebie nie pęknie z pewnością. Zarząd tej kolei znany jest powszechnie z tego, iż uważa, jako główne swe zadanie, gospodarować kosztem wszystkiego tak, aby tylko rokrocznie czem raz tłuściejsze wynikały dywidendy dla miljonowych akcjonarjuszów. Tej przyczynie też przypisać należy, iż na linjach kolei Północnej możliwie mało jeździ pociągów, a te posiadają znowu możliwie mało wagonów, tak, iż prawie zawsze publiczność podróżująca zbitą jest w coupé jak śledzie.

W radzie gminnej toczy się już od dni kilku rozprawa nad należytością od wody. Rozszerzenie dotychczasowych wodociągów zostało nareszcie dokonane tak, iż już w niezbyt długim czasie będą także i nowe wiedeńskie dzielnice zaopatrzone w domach w dobrą wodę. Dotychczas pobierało miasto od hektolitra wody dla użytku domowego 3 zł. zaś dla użytku przemysłowego 4 złr. Obecnie ma być opłata od wody podniesioną w pierwszym wypadku z 3 na 4, zaś w drugim z 4 na 7 złr. Nadto ustanowionem jest minimum spożywania wody na 25 litrów dziennie od głowy. W biedniejszych dzielnicach wynosi przeciętne spożywanie wody daleko mniej, mimo to płaci się należytość wedle ustanowionego minimum 25 litrów. Podwyższenie samej opłaty i to *minimum* stanowi znaczne nowe obciążenie ludności, dlatego panuje u niej z tego powodu wzburzenie.

Z powodu oburzającego wyzysku czeladników szewskich przez tutejszych żydowskich fabrykantów obuwia, zanosi się w Wiedniu na ogólne bezrobocie szewców. W jednej fabryce żydowskiej zastanowiono już roboty. *Swój.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Dyrekcja poczt i teleg. posady: a) pocztmistrzów: w Krakowcu Tad. Józefowi Zacharskiamu, we Wróbliku szlacheckim Adam Grzegorczykowi, w Bursztynie Kazim. Moskwińskiemu z Krasiczyna; w Krasiczynie Leokadji Zytyńskiej z Kobierzyna; w Zakliczynie Miecz. Włyńskiemu z Borzęcina; b) ekspedjentów pocztowych: w Sienkowie Janowi Michalskiemu z Turki koło Kołomyi; w Jodłowniku Eladj. Petryce z Czerchawy; w Tokach Roman. Witold. Wolańskiemu; w Zielonkach Wandzie Bogdańskiej; w Jawiszowicach Janinie Midowicz; w Tarnowcu Helenie Ptaszyńskiej; w Bestwinie Felicji Baranieckiej z Majdanu sieniawskiego; w Litwinowie Otylji Reymann zamężnej Skala; w Boguchwale Stanisławie Makochońskiej; w Strażowie Wandzie Dąbrowskiej; w Jasionowie Eugenji Scherschnikowej; w Ostapiu Marji Lachowskiej; w Rogoźnie żonie woźnego poczt. Alojzji Kotr; w Łosiaczu Helenie Kuszyk; w Putiatyńcach żonie nauczyciela ludow. Emilji Fuczek; w Kalnicy emer. zarządcy poczt. Józefowi Mareschowi; w Hołyniu Karolinie Kościukowej; w Wiszniowie zarządcy dóbr Zygm. Kowalewskiemu; w Mrowli Jadwidze Wanyura; w Uściu biskupim Roman. Łukasiewiczowi; w Niedźwiedziu Janowi Domanusowi; w Kobierzynie Florentynie Herget z Babic koło Chrzanowa; w Buczkowicach Anieli Śliwińskiej; c) stajnicżych: w Nowym Sączu Annie Jasińskiej.

Konkursa. Prezydjum Namiestnictwa ogłasza konkurs na dwie posady sekretarzy powiat. w X kl. rangi, ewentualnie na dwie posady kancelistów XI kl. rangi. — Rada szkol. okręg. w Kamionce, ogłasza konkurs na nauczyciela religji obrz. gr. kat. przy 5 kl. szkole miejscowej z płacą 450 zł. i dodatkami.

FEJLETON.

12 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy dyrektor to mówił, oczy Müllera łzami się napełniły i twarz mu się rozrzewniła. Gdy zaś skończył, biedny ojciec ośmiorga dzieci, uszczęśliwiony tem, co usłyszał, nie mogąc dłużej uczuć swoich powstrzymać, pochwycił go za rękę i gorąco zaczął ją całować.

— No, no, daj pan pokój i nie bądź dzieckiem! — rzekł dyrektor po ramieniu go klepiąc. Teraz idź i zarządź, co należy, bo już dawno po północy, więc do szóstej niedaleko... Przechodząc koło poczty, daj tam znać, żeby o siódmej ekstrapoczta czekała przed policją. *Adieu!*

Kancelista wyszedł, Sacher zaś, zwracając się do Milbachera, rzekł z zadowoleniem:

— Widzisz, starosto, jakich mam urzędników. Każdy z nich przywiązany do mnie jak pies. A wiesz czemu?

— Bo im pan jeść dajesz.

— Bynajmniej! Za to mnie kochają, żem dla nich grzeczny.

Milbacher skrzywił się, jakby po zażyciu lekarstwa. W słowach Sachera domyślił się aluzji do własnego postępowania, które było w wysokim stopniu gburowate, za co go też podwładni ogólnie nie lubili. Charakterystyczna, przytem całkiem prawdziwa anegdota, krążyła wówczas o nim po kraju. Milbacher urodził się w Galicji i miał na imię Kazimierz, na pamiątkę ojca chrzestnego, którym był hr. Kazimierz Krasicki. W Galicji wyrabiano wówczas grube sukna, które nazywano „kazimirkami". Gdy pewien obywatel zapytał raz Milbachera jakiej jest narodowości, a ten odpowiedział: *Ich bin ein Landesprodukt*, wtedy obywatel rzekł z uśmiechem: — To wielka szkoda panie starosto, gdyż w Galicji mamy tylko surowe produkta, a do najsurowszych mipdzy niemi należą Kazimirki.

VI.

Müller dostawszy się na ulicę, pobiegł cwałem do do gmachu pocztowego, gdzie krótko zabawił: ztamtąd puścił się do domu. W głowie miał tyle myśli, w piersi tyle uczuć, że bał się zmysły stracić. Kilka też razy wstawał, rozglądał się i oczy przecierał. Jednak nie śnił, był całkiem przytomny!... Czy na całym świecie żył gdzie człowiek, bardziej od niego szczęśliwy? To, co przed godziną jeszcze, w dalekiej widział przyszłości, miał teraz tuż przed sobą. Rodzina jego otrzymywać będzie całą pensję i dostanie znaczniejszą zapomogę — on sam pobierać będzie dyety, prócz tego dadzą mu zapewne kilkadziesiąt reńskich na ubiór cywilny, z których niewątpliwie coś się zostanie, później wypłacą mu 1.000 złotych reńskich, pierś orderem ozdobią i zamianują go najmniej komisarzem! Czy to wszystko nie warte więcej niż terno za pół cwancygiera, o którem marzył, gdy usypiał! Ale pan kancelista nie był lekkomyślny. Chociaż los wielki uśmiechał się doń tak ponętnie, jako człek praktyczny myślał także o ternie na loterji berneńskiej. Czy po pieniądze będzie musiał sam pojechać, czy też przyszle mu je pani Schmiedowa? Nie! — w duchu sobie powiedział. — Chociaż to osoba bardzo zacna i ja ją wielce poważam, mimo to nie mogę jej całkiem zaufać, gdyż na świecie przytrafiają się różne rzeczy... Ileż to razy przekonywałem się, niestety, że ten, któregom wczoraj pojmał za kradzież, przedwczoraj jeszcze był uczciwym człowiekiem?! Dlatego kartki jej nie powierzę, ponieważ *Gelegenheit macht Diebe*, tylko poszlę ją matce, ona pieniądze odbierze, dzieci starsze z sobą weźmie i do mnie przyjedzie!

Zatarł ręce i jeszcze szybciej biegł dalej. W blasku księżyca, który dotąd świecił, ujrzał swój domek. Coś go koło serca zanudziło... żal mu było dzieci. Dotąd był zawsze z niemi, teraz miał sam odjechać i Bóg wie na jak długo. Ale trzeba być mężnym, bo to przecie dla ich dobra! Zresztą, w Krakowie zobaczy Stanisława, pierworodnego syna, którego tak dawno nie widział. Ten jakiś czas zastąpi mu resztę dzieci, dopóki los szczęśliwy nie pozwoli mu się z wszystkiemi złączyć.

Cieszyło go także niezmiernie, gdy pomyślał, że wszyscy jego prześladowcy z rudemi pejsami i w długich chałatach, będą bardzo zawodzili, jak usłyszą, że ich ofiara z rąk im się wymknęła. Wprawdzie on żadnego z nich nie skrzywdzi, co komu winien, odda, nawet z procentem, lecz za to, że się nad nim pastwili, niech przynajmniej czekają, póki mu lepiej nie będzie.

Wbiegł do domu, pobudził dzieci (matka dotąd nie spała), opowiedział im, jakie go szczęście spotkało, całował je po kolei długo i serdecznie, śmiał się i płakał, nareszcie upewniwszy ich, że dyrektor przyszle im rano pieniądze, a może nawet sam u nich będzie, pożegnał się i odszedł. Zachwyt jego był tak wielki, radość tak szczera, że przez cały ten czas nie użył ani jednego słowa niemieckiego.

Urzędnikiem i Niemcem został dopiero w bramie gmachu policyjnego. Dyrektor noc całą oka nie zmrużył. Pisał i pieczętował listy. Gdy na kilka minut przed szóstą Müller wszedł do jego kancelarji, było już wszystko przygotowane. Nawet pieniądze, wyjęte z kasy podręcznej, leżały na stole. Wręczając listy kanceliście, dał mu kilka przestróg ojcowskich, jako przełożony i przyjaciel, zapewniał, że o jego rodzinie będzie tu pamiętał, wreszcie wręczył mu pieniądze i z błogosławieństwem w drogę go wyprawił.

Niedługo potem przed bramą zaturkotały koła wozu pocztowego. Johann Müller wsiadł, trąbka zawarczała i konie ruszyły szparko ku rogatce gródeckiej. Jechał, a przed oczyma migotały mu cwancygiery z Matką Boską, sukienki dla dzieci, futro i trzewiki dla matki, nowy uniform, Stanisław w ubiorze cywilnym, nie zakonnym, order, trzy gwiazdki na kołnierzu, terno i wiele innych rzeczy, których jednak już nie pamiętał, gdyż w skutek kołysania się powozu, usnął...

Gdy się zbudził, był niedaleko Gródka. Patrząc na pola, przez które przejeżdżał, na lasy, co do koła niego szumiały, zaczął wytrzeźwiać się z odurzenia, w jakiem w nocy się znajdował, i myśleć o tem, nad czem dotąd się nie zastanawiał, mianowicie, po co go właściwie dyrektor do Krakowa wysyłał. Czyżby się tam ukrywał jaki niebezpieczny złodziej, lub opryszek? Prawdopodobnie... Prócz tego bardzo być może, że ten, kogo szukają, nie pochodzi z Galicji, lecz przyjechał z Rosji lub z Niemiec, i rząd austrjacki chce się sąsiadowi przysłużyć. Müller ucieszył się tem przypuszczeniem, raz, że lubił namiętnie polować na opryszków, powtóre, iż po schwytaniu takiego panicza, (że to nastąpi, o tem nie wątpił) mógł się także spodziewać nagrody i orderu od obcego mocarstwa.

W Przemyślu, stosownie do instrukcji, otrzymanej od dyrektora, zatrzymał się cały dzień, aby się przebrać. Najpierw kupił sobie kilka kawałków bielizny (zbytku tego dawno nie używał), potem zaczął szukać gotowego ubioru. Z tem szło trudniej. Składów sukien nie było w mieście, krawcy zaś żydowscy mieli tylko rzeczy tandetne, poplamione i łatane. Zresztą Bóg wie, kto w nich chodził. Może jaki suchotnik... Müller pamiętał także o rozkazie dyrektora, żeby się przebrał przyzwoicie, ponieważ nikt nie mógł wiedzieć, w jakich towarzystwach będzie się w Krakowie obracał.

Po długiem szukaniu, zaszedł do krawca chrześcijańskiego, który w rynku miał swoją pracownię. Był to człowiek młody, ruchliwy, wesołego usposobienia i mówił akcentem krakowskim. Müller przemówił do niego po niemiecku, pytając o gotowe ubrania, krawiec odpowiedział mu jednak na to, że umie tylko po polsku. Wtedy pan kancelista musiał rad nie rad pychę zdjąć z serca i zaczął mówić także po polsku. Krawiec wielce się tym ucieszył, i szukając ubioru, mówił wesoło:

— Jakem tylko pana komisarza zobaczył, powiedziałem sobie zaraz w duchu, że pan doskonale mówi po polsku, bo i z twarzy pan na Polaka wygląda...

— Nie! nie! — przerwał mu Müller — Ja jestem galicjanin... *Auch nicht!* ja jestem Austryjak!

— Jeżeli tak, to pan komisarz jest polski Austryjak — krawiec dalej mówił, nie wiele sobie robiąc z jego protestu. — Co do mnie, jestem tylko Polak i Krakowianin, bo nasze miasto nie jest austrjackie, jeno całkiem wolne, z prezydentem i senatem na czele!

— Dostanę suknie, czy nie? — zapytał szorstko kancelista, zniecierpliwiony gadulstwem krawca.

— Zaraz panie komisarzu, zaraz... Chciałem tylko powiedzieć, że gdyby tak wszyscy Polacy bronili swego języka, to nawet panowie urzędnicy musieliby z nimi po polsku rozmawiać... Ale otóż jest — dodał, z szafy nowy garnitur wyjmując. — Ten surdut będzie leżał, jak ulał, tak samo spodnie i kamizelka. Materja doskonała, berneńska.

— Berneńska? — powtórzył Müller ze zdziwieniem, przypomniawszy sobie loterją w Bernie, i spodziewane terno.

— A tak, berneńska. My najlepsze sukna z Berna sprowadzamy. Pan komisarz zapewne daleko się wybiera, skoro zrzuca uniform?

— Hm, tak — odpowiedział, przypatrując się w zwierciedle nowemu strojowi.

— Pan komisarz jedzie zapewne za granicę?

— Za granicę?... *O! nein* ...

Już chciał powiedzieć, gdzie się właściwie wybiera, wszakże gdy pomyślał, że taka otwartość mogłaby mu zaszkodzić, postanowił zmylić ciekawego krawca i zaraz dodał:

— Ja jadę do Węgier.

— Na Sanok?

— Tak jest, na Sanok.

— Pan komisarz dobrze robi, że się przebiera po cywilnemu... Węgrzy nie lubią uniformów austrjackich.

Müller chcąc dalszemu badaniu kres położyć zapytał krawca, ile za suknie żąda, a chwilę się z nim potargowawszy, zapłacił i wyszedł. Krawiec na progu stojąc, wzrokiem go odprowadził.

Dziwnem mu się to musiało wydawać, że w czasach, kiedy uniform uchodził za strój najpiękniejszy i najbardziej zaszczytny, urzędnik przebierał się po cywilnemu. Żałował tylko, że nie znając się na wyłogach, nie wiedział, do jakiego urzędu pan kancelista należał.

Müller wróciwszy do zajazdu obliczył swoją kasę. Ponieważ ubior kupił taniej, niż dyrektor przypuszczał, więc odłożywszy kilkanaście reńskich na kapelusz, nowe buty i dalsze wydatki przekonał się, że mu zostaje jeszcze 10 cwancygierów, z któremi może zrobić co zechce. Uszczęśliwiony tem odkryciem, napisał długi list do matki i 10 cwancygierów posłał dla dzieci.

Gdy list oddał na pocztę, spakował swoje drobiazgi i ruszył w dalszą drogę, lżej mu było w kieszeni, lecz na sercu miał ciężar, jakby co złego przeczuwał.

Drugiego dnia po południu ujrzał się przed rogatką na Podgórzu.

Za nią stało na koniach pięciu szwoleżerów, w błyszczących hełmach i zielonych mundurach. Czterech było prostych żołnierzy, piąty wachmistrz. Żołnierze mieli zwykłe twarze, ani głupie, ani rozumne; za to pan wachmistrz Marcin Kulka, tak wyglądał, że kto go bodaj raz widział, na zawsze musiał go zapamiętać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 13. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Hilarego i Gotfryda, jutro Feliksa męczennika.

Jutro w kościele OO. Paulinów na Skałce, przypada odpust bracki „St. Aniołów Stróżów“. W kościele Braci Miłosiedzia na Kazimierzu, doroczny odpust z wystawieniem N Sakramentu.

Sumę w kościele N. P. Marji, odprawi ks. Mianowski. Kazanie przed Sumą, wypowie ks. Skoczyński, prokurator kościoła N. P. Marji.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 33 rano; zachód słońca przypadł o godzinie 4 minut 2 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 29.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni $4^1/_2$.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Książę Windischgraetz, komendant 11 korpusu, był wczoraj z wizytami u ks. kardynała Dunajewskiego, b. ministra Dunajewskiego, prezesa sądu wyższego Zborowskiego, delegata namiestnictwa, radcy Laskowskiego, komendanta korpusu Uxkel i komendanta dywizji Stankowicsa. Nadto dostojny gość odwiedził: ks. Marcelinę Czartoryskę, ks. Lubomirskę, hr. Stefana Zamojskiego, Stanisława i Antoniego hr. Wodzickich, hr. Andrzeja Potockiego, hr. Branickiego, hr. Pusłowskiego i p. Konstantego Popiela. Wieczorem, o godzinie 7-ej, udał się książę na obiad do hotelu Saskiego, na który zaprosiła go miejscowa jeneralicja. Podczas obiadu przygrywała orkiestra 13 pułku. Dziś wyjechał książę Windischgraetz na polowanie do Krzeszowic, w którem weźmie również udział przeszło 40 osób. W sobotę wraca p. komendant do Lwowa.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Józef Solak, rodem z Bogumiłowic w Galicji, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Dom Jana Matejki. Prof. Sokołowski donosi, iż hr. Andrzej Potocki zapisał się na liście składek na nabycie domu Matejki z kwotą 2000 złr.

Komisja znawców, nadzorująca naszą scenę, przedłożyła sprawozdanie przychylne kierownictwu p. Pawlikowskiego i wniosła o wypłacenie mu subwencji za ubiegłe cztery miesiące.

Komitet kościuszkowski rozpisuje konkurs na kantatę, która podczas uroczystości będzie odśpiewaną. Kantata nie może mieć więcej niż 6 zwrotek, każda od 4 do 6 wierszy. Ostatni termin do 22 stycznia r. b. Przysyłać należy pod adresem: W. Eliasz, Kraków, ul. Karmelicka l. 23. Nazwisko autora powinno znajdować się w kopercie zamkniętej. Po odśpiewaniu kantaty, komitet rozda tekst publiczności.

Tow. tatrzańskiego zwyczajne Walne zgromadzenie odbędzie się w Krakowie, w sali Rady miejskiej w niedzielę d. 18 lutego 1894 r. o godz. 3 popołudniu.

Wykłady popularne, urządzone staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, już się rozpoczynają. Pierwszym z prelegentów będzie ks. prof. dr. Józef Pelczar, a za przedmiot wykładu wziął on wybitną postać ks. biskupa Woronicza. Wykład odbędzie się w niedzielę, d. 14 bm. w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazjum św. Anny) o godzinie 3 po południu. Młodzieży poniżej lat 14 wstęp wzbroniony. Nietylko piękny cel ale i osoba prelegenta dają rękojmię, że publiczność licznie się zbierze.

Obwieszczenie. Na zasadzie rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej z dnia 20 grudnia 1889 L. 198 Dz. u. p. wystawioną będzie do przejrzenia począwszy od dnia 31 stycznia br. w Wydziale V Magistratu lista roczna osób do służby w pospolitem ruszeniu obowiązanych, w r. 1875 urodzonych, do gminy miasta Krakowa przynależnych.

Mylnie zapisani lub pominięci w liście rocznej, mogą wnosić w terminie powyższym pisemnie lub ustnie uzasadnione zgłoszenia.

Wykreślenia z listy mogą żądać ci, którzy: a) w innej gminie prawo przynależności nabyli; b) do armji stałej, marynarki, rezerwy zapasowej, obrony krajowej lub żandarmerji dobrowolnie wstąpili; c) ci, którzy otrzymali świadectwo uwolnienia od służby w pospolitetem ruszeniu i d) z państwa austrjackiego za zezwoleniem władz wyemigrowali.

Magistrat stoł. król m. Kraków, d. 8 stycznia 1894. Prezydent miasta *Friedlein.*

Kasyno powszechne. Pierwszy wieczorek z tańcami odbędzie się dnia 13-go b. m. (sobota) Panów uprasza się o stroje balowe. Wstęp dla członków Kasyna 40 ct., dla obcych wprowadzonych przez członków 1 złr. od osoby.

Czysty dochód z balu Towarzystwa Ochot. ratunkowego wyniesie od 350 do 400 złr.

Festyn na lodzie. Na budowę domu akademickiego, odbędzie się w niedzielę w Parku Krakowskim wielki festyn na lodzie. Podczas zabawy będą przygrywały dwie orkiestry. Dla najlepszych łyżwiarzy przeznaczono piękne nagrody. Oświetleniem ogniami bengalskiemi zajmuje się p. Mądrzykowski. Wstęp do parku 40 ct.

Kraków się podnosi. Kto przed 30 laty zwiedzał Kraków, a dziś zapragnąwszy odświeżyć swoje wspomnienia, stanąłby na środku naszego miasta, musiałby usta otworzyć, tyle tu zmian na lepsze, tyle nowości. Starożytny Kraków zachowując dawne, święte tradycje przeszłości, przybrał sukienkę postępową, stosując się do wymagań miast pierwszorzędnych, europejskich. Szczególniej nasi panowie przemysłowcy, kupcy, fabrykanci starają się dorównać najpierwszym firmom. Weźmiemy pierwszą z brzegu firmę p. R. Ditmara ze składem lamp. Jakaż tu rozmaitość, jak umiejętne zestawienie przedmiotów zastosowanych do użytku publicznego. Ceny nadzwyczaj niskie. P. Ditmar pragnie być poszukiwanym, pragnie zasłynąć, to też stanowczo dotąd zwyciężył wszelkie dotychczasowe handle żydowskie, gdzie wprawdzie bardzo tanio kupowaliśmy lampy, ale najlichsze tak pod względem materjału jak i wyrobu. Taki np. p. K. Brückner fachowy, praktyczny bandażysta, dostawca bandaży dla kasy chorych i do klinik krakowskich, zrozumiał, że rzetelność, sumienność, dostępność w cenach, odznacząć winna człowieka będącego na usługach ludzkości. Jego bandaże przewyższają wszystko, cośmy dotychczas mieli. Jest to jego własny pomysł, włożył w swój zawód pracę i umiejętność, cieszy się też najzupełniejszem zadowoleniem ogółu.

Z innych przedsiębiorstw winniśmy wymienić p. Staniejko, posiadającegoskład węgli kamiennych, drewnianych i innych przy ulicy Wielopole. Jest to przedsiębiorca ożywiony najlepszemi chęciami. Ostatni jego projekt rozwożenia po domach węgli, w jak najdrobniejszej ilości, nacechowany dobrze odczutym interesem publiczności. Dotąd jednak nie uzyskał na to pozwolenia z Magistratu. Dlaczego? Sądzimy, że dla dobra miasta i jego uboższych mieszkańców, nasza władza miejska trudności mu dalej stawiać nie będzie, boć jest to zamiar dla komsumentow bardzo korzystny.

Zbyt szczupłe miejsce nie pozwala nam wymienić innych firm, lecz o tych później pomówimy.

Uznanie dla naszych kolei. Na zebraniu klubu kolejowego we Wiedniu 10 bm. miał jenerał Guttenberg, szef biura kolejowego w gen. sztabie, odczyt o ostatnich manewrach w Galicji, w którym z najwyższem uznaniem podniósł świetne spisanie się kolei państwowych podczas wytransportowania wojska po manewrach. Gdyby to „cywilni“ mogli sobie także nasze koleje tak chwalić!

Stowarzyszenie weteranów. Zarząd I gal. Stowarzyszenia weteranów, uchwałą swą z d. 20 grudnia r. z., przez nadanie dyplomów, mianował honorowymi członkami Stow.: JW. P. radcę dworu, Kazimierza Laskowskiego, delegata Namiestnika; JW. P. Józefa Friedleina, prezydenta m. Krakowa; WP. Kaspra K. Srokosza, członka wielu innych Tow. weteranów i WP. Bernarda Kornbluma, długoletniego, zasłużonego rzeczywistego członka Stow., wymienionym dostojnikom i panom w d. 8 bm. wręczono, które łaskawie przyjąć raczyli.

Cholera. Jeden z przyjezdnych obywateli z gubernji Płockiej, przywiózł nam zatrważające wieści, o gwałtownem szerzeniu się cholery w powiatach Płońskim i Rawskim. Miasteczko Raciąż liczące niespełna 1000 ludności, z tego znaczniejsza część żydów, opasane jest kordonem wojskowym. Przeciętnie zapada w tem miasteczku 50 do 60 osób na cholerę azjatycką.

Na skrzynkach pocztowych w Pradze składają Czesi od pewnego czasu dowody swoich uzdolnień malarskich, zamazując na nich orły austrjackie. Otóż postanowiono obecnie skrzynki w ten sposób malowane zdjąć i oddać do reperacji, ale już ich więcej w dawnych miejscach nie przybijać.

Dramat żandarmski. W Stojanowie, miasteczku położonem blisko wsch. granicy rosyjskiej, jak nam ztamtąd piszą, rozegrał się w sam Nowy Rok krwawy dramat. Żandarm W. Otocki, zastrzelił Emilję Cichocką, córkę rzeźniczki miejscowej, następnie chciał się sam życia pozbawić, zranił się jednak tylko ciężko. Cichocka zakończyła życie w siedm godzin dopiero. Otockiemu zaś wyszła kula pod prawem okiem, przebiwszy język i podniebienie. Stan Otockiego nie budzi zatem obaw. Podobno i do matki Cichockiej miał Otocki dwukrotnie wystrzelić, ale beskutecznie. Powodem zastrzelenia dziewczyny i usiłowanego samobójstwa miały być przykre niezmiernie stosunki pomiędzy matką a córką, oraz Otockim, którego z młodą Cichocką serdeczne łączyły związki.

Wściekły wilk pojawił się w Rumunii w siole Galbeu i pokaleczył cztery osoby, które oddano natychmiast do zakładu dra Babesza w Jassach.

Nie zostawiajcie dzieci samych. W St. Ilie na Bukowinie, włościanka Sucu wydaliła się na parę godzin z domu, pozostawiając samotnych dwoje drobnych dzieci. Te bawiły się na łóżku zapałkami i spowodowały ogień. Pożar stłumiono, ale dzieciaki spaliły się na węgiel.

Z teatru. Dziś, w sobotę, po raz 3 „Flipota“. W niedzielę, po raz 2 „Xenia“. Pierwszy występ panny Paszkowskiej i komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry ojca „Damy i Huzary“.

Ruch ludności m. Krakowa. Od 3 do 30 grudnia 1898 r. ruch ludności miasta Krakowa zamyka się w następujących pozycjach: Małżeństw zawarto 21, z tych 2 w parafji św. Szczepana, 19 w gminie żydowskiej. Urodzeń zanotowano 230 (chłopców 126, dziewcząt 104) z tego przypada na chrześcijan 153, żydów 77, nieżywo urodzonych 10. Skonów w tymże czasie przypadło 256. Najwięcej ofiar zabrało zapalenie płuc (51) i gruźlica (44). nieżyt żołądka i jelit (15), szkarlatyna (8), odra (4), dur brzuszny (6), dławiec i błonica (9), śmierć przypadkowa (3) i samobójstwo (3), inne wreszcie przyczyny zabrały razem ofiar (102). Obcych zmarło w Krakowie (87) osób.

Ze stacji ratunkowej. We czwartek w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Bosacką, gdzie służąca Marjanna Plaskońska zachorowała ciężko na ostre zatrucie alkoholem, co wywołało ostre zapalenie żołądka. Chorej zastrzyknięto morfinę, a następnie przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Nekrologja. Brat Remigjusz Serwoński, kapucyn jubilat. przeżywszy lat 81, w zakonie 60, zmarł 11 [illegible] w Krakowie. — Antoni Kudasiewicz, obywatel Krakowa, przeżywszy lat 95, zmarł 10 bm. Wyprowadzenie zwłok uastąpi w sobotę, o godz. 3 popoł. z ul. [illegible]bzowskiej z domu pod l. 27. Nabożeństwo żałobne u OO. Reformatów w poniodziałek 15 bm. o godz. [illegible] rano. — Włodzimierz z Lipowca Lipowski, [illegible] major dragonów, zmarł 6 bm. w majątku Wykot[illegible] Samborem.

Proces przeciw 118 włościanom.

(Ciąg dalszy).

Dr. Filip Drużbacki, koncepista z Wieliczki, zeznaje, że mu polecono dokonać rewizji sanitarnej w 36 gminach. Rewizje wszędzie spokojnie się odbyły, jedynie w Poznachowicach natrafił na opór ze strony włościan. Dr. Drużbacki przybywszy pierwszy raz do Poznachowic w asystencji Wład. Michałowskiego, urzędnika wydziału powiatowego i żandarma Stanisława Skórskiego, nie zastał we wsi ani wojta, ani podwójciego; ludzie, których się o wójta pytał, hardo mu odpowiadali, że wójt znajduje się na jarmarku w Wiśniowy. Wysłany umyślny posłaniec, nie znalazł go jednak tamże i wrócił z niczem. Podczas, gdy czekano na posłańca, zbliżyły się w groźnych postawach włościanki: Rokoczowa i Kasprzykowa i oświadczyły świadkowi, że nie pozwolą w swych domach robić rewizji. W tym czasie zauważył świadek nawoływanie włościan z chat poprzednio zamkniętych. Nie upłynęło nawet dziesięć minut, gdy przeszło 30 kobiet otoczyło świadka, p. Michałowskiego i żandarma, wrzeszcząc i krzycząc przeraźliwie. P. Drużbacki starał się uspokoić kobiety, tłómacząc, że obawa zlewania ziemniaków karbolem jest płonną, i że żadnych rzeczy komisja palić nie będzie. Perswazje nic nie pomagały a krzyki zamiast się zmniejszać, z każdą chwilą się potęgowały.

Jedna z włościanek wołała: „Nasi ojcowie nie znali dołów kloacznych i żyli zdrowi, to i my ich zaprowadzać nie myślimy!“ Druga nadstawiwszy swą pierś przed bagnet żandarma, krzyknęła: „Przebij mnie, a potem zobaczymy, co będzie!“ Inna odgrażała się, że komisarzowi ukropem oczy wyparzy. — P. Drużbacki widząc to, zwłaszcza, że za kobietami stali mężczyźni w kije uzbrojeni, opuścił Poznachowice, żegnany niezrozumiałymi krzykami kobiet. Dopiero, gdy na drugi dzień z polecenia świadka, aresztowano niektóre osoby przy pomocy wojska, udało mu się dokonać spokojnie rewizji. W Lipniku i Wiśniowy — świadek dalej opowiada — pomimo dochodzących nas ztamtąd wieści o stawianiu komisji oporu, zdołaliśmy dokonać rewizji spokojnie. Egzekucję wojskową musiał trzymać p. Drużbacki przez trzy dni. Obywatelstwo okoliczne było w czasie tych zajść w nieustannej obawie, żeby się nie powtórzyły zaburzenia, przypominające rok 1846, chłopi bowiem, jak krążyły pogłoski, wykrzykiwali, że należałoby wyrżnąć najpierw gwiazdkowych (urzędników) potem żydów, a w końcu panów.

Stanisław Skórski, były żandarm, potwierdza świadectwo p. Drużbackiego, dodając, że niektóre włościanki płakały a niektóre były bardzo rozdrażnione. Kobiety wołały: „Przyszliście nas niszczyć i rabować? Nie puścimy was do domów, choćbyśmy miały śmiercią zginąć!“ Świadek dalej zeznaje, że Kasprzykowa rzuciła mu się chciała na bagnet i wołała, żeby ją przebił. W nocy z 28 na 29 września, przybyło nas czterech żandarmów — mówi świadek — i nad ranem zaaresztowaliśmy z polecenia pana komisarza, głównych sprawców zaburzeń: Kasprzyka, Kasprzykową i Stelmachową. Gdyśmy ich zaprowadzili do wójta, oświadczył im tamże dowódca posterunku (postenführer), że będą odstawieni do Dobczyc. Inni włościanie, dowiedziawszy się o tem, zbiegli się do wójta, a przybrawszy groźne postawy, poczęli wołać, że nie dadzą uwięzionych zabrać. Komendant posterunku dla postrachu, począł niektórych włościan zapisywać, i to dopomogło nam do wyjazdu, gdyż chłopi zaczęli się cofać, z czego my korzystawszy, wsiedliśmy na wóz i ruszyli do Dobczyc. Włościanie jednak rzucili się za nami, wytrzymywał koła od wozu i krzyczeli, ale mimo to udało nam się szczęśliwie wyjechać. — Na drugi dzień, zarządziliśmy rewizję przy pomocy wojska, i wszystko odbyło się w pełnym porządku. Na zapytanie przewodniczącego, skierowane do oskarżonych, czy słyszeli, co Skórski zeznaje, ko... poczęły gremjalnie przeczyć wołając: „Nie ...to jest prawdą, co Skórski zeznaje — tak było!“

Władysław Michałowski, urzędnik Wydziału powiatowego z Wieliczki, potwierdza oba poprzednie zeznania świadków.

Walenty Cwenar, wachmistrz żandarmerji, obecny przy aresztowaniu Kasprzyków i Stelmachowej, zeznaje również niekorzystnie dla włościan zajścia w Poznachowicach. — Na zapytanie przewodniczącego, czy w okolicy rozchodziły się wieści o niszczeniu odzieży i ziemniaków, świadek objaśnia, że rzeczywiście takie pogłoski krążyły, bo je przynieśli robotnicy z obcych powiatów, opowiadający wypadek o Zadęckiej, której komisja spaliła poduszkę, odziedziczoną po siostrze zmarłej w Krakowie na cholerę, a rzeczy wszystkie przewietrzono. (D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Podróż balonem, w celach naukowych, bardzo ciekawą, odbyli niedawno dwaj aeronauci niemieccy, porucznik Gross i członek berlińskiego instytutu meteorologicznego, pan Berson. Balon ich, nazwiskiem „Phönix,“ wzbił się przed świtem, bo o godzinie 5 minut 35, z Charlottenburga, pod Berlinem, i po blisko jednogodzinnem przebywaniu w przestworach, spuścił się najszczęśliwiej pod Lanenförde, nad Wezerą, o godzinie 4, minut 17 po południu. Ponieważ wzbijano się jeszcze wśród najzupełniejszej nocy, zabrano więc z sobą lampki elektryczne, przy których pomocy obaj podróżnicy mogli obserwować działalność najrozliczniejszych, zabranych w podróż instrumentów naukowych. Gęsta mgła, zalegająca ziemię tego ranka, zniknęła najzupełniej już po wzniesieniu się w górę na 200 metrów i podróżnicy ujrzeli nad sobą niebo, zasiane gwiazdkami. Uwaga ich zwróconą być miała jednak na obserwacją wschodu słońca; na tle morza mgieł miała podobno nieoceniony urok i przedstawiała tysiące niepodobnych do opisania odcieni. Liczne spostrzeżenia co do temperatury i wilgoci powietrza. wypełniły podróżnikom czas do godziny 3 po południu, o której to porze balon dosięgnął najwyższej wysokości 4.100 metrów. Temperatura spadła tu wówczas aż do 13 stopni niżej zera, tak, iż podróżnicy poczęli z zimna dygotać; co zaś do wilgotności, wykazywała ona 0. Przed samym wschodem słońca podróżnicy chcieli wylądować około Solling, okolica ta jednak okazała się podróżnikowi Grossowi, który był komendantem „Phönix,“ nie zbyt w tym celu dogodną, na nowo więc, już prawie dosięgając ziemi, kazał wzbić się balonowi w górę i wylądował najbezpieczniej pod Lanenförde. Ludzie zbiegli się, dopomogli chętnie podróżnikom do opróżnienia i zapakowania balonu, który odwieziony na stację kolei, powrócił tego jeszcze wieczora wraz z aeronautami do Berlina. Rezultaty wyprawy owej, podobno dość obfite pod względem naukowym, zamierzają podróżnicy ogłosić w osobnej broszurze. „Phönix,“ będący własnością instytutu meteorologicznego, obejmuje 2.600 m. kubicznych, a waży 16 centnarów, jest więc balonem pierwszej wielkości.

Krwawa książka. Wielu poetów zapewniało, iż pisało swoje wiersze krwią własną. To samo mógłby powiedzieć poeta francuski, de La Villehervé, który świeżo wydał książkę p. t. „Wrażenia mordowanego“. Przed kilku miesiącami Villehervé omal nie stał się ofirą morderstwa, które usiłował popełnić w celach rabunku nędznik, skazany następnie na karę śmierci przez przysięgłych. Swoje te własne wrażenia streścił Villehervé w książce.

Morderstwo w Entrammes. W Entrammes, we Francji, był proboszczem ks. Tricot. Pewnego dnia proboszcz, opuściwszy plebanję wieczorem, nie powrócił na noc do domu. Nazajutrz okaleczone zwłoki proboszcza znaleziono w studni, a obok drągi i polana okrwawione, któremi morderca spychał nieszczęśliwego, chcącego się wydostać z cembrowiny, pomimo ciężkiej na głowie rany, otrzymanej poprzednio. Żandarmerja uwięziła wikarego, Bruneau, podejrzanego o morderstwo. Zdaje się, iż morderca jest obłąkanym.

Zbójca w szatach zakonnicy. *Budapesti Hirlap* donosi o następującym fakcie, który się stał w wiosce Boglar, komitatu peszteńskiego. W piątek wieczór, zeszłego tygodnia, przyszła do wójta miejscowego zakonnica i poprosiła o nocleg. Wójt kazał jej dać kolację i osobny pokój na nocleg. Młody parobczak, służący wójta, zaciekawiony niezwykłym gościem, zakradł się do pokoju, gdzie zakonnica miała nocować i schował się tamże. Gdy zakonnica miała się kłaść do snu i zdjęła swój habit, zobaczył ukryty parobczak z przerażeniem, że wrzekoma zakonnica jest mężczyzną, który wyjął z za pasa parę rewolwerów i położył na stole. Nie myśląc długo, parobczak wyskoczył ze swego ukrycia, chwycił rewolwer i wypalił w łeb owemu gościowi, który też odrazu padł trupem. Następnie parobczak dał jeszcze parę strzałów przez okno i widział kilku drabów, umykających przez płot.

Kronika warszawska. Przedsiębiorca warszawski, p. W., złożył już do opatentowania wynalazek technika miejscowego, p. K., który dotychczasowy rower skonstruował w ten sposób, iż posuwa się on automatycznie siłą ciężaru jeźdźca. Wynalazek, któremu znawcy zapewniają wielką przyszłość, zaraz po uzyskaniu patentu ma być na wielką skalę eksploatowany.

Towarzystwo łyżwiarskie zajęło się urządzeniem wielkich wyścigów na łyżwach, które odbyć się mają w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Zaprojektowano przeznaczenie również dwóch nagród dla wyścigu łyżwiarek.

Za rogatką wolską, w pobliżu lasku spacerowego, z przyszłą wiosną rozpoczętą będzie budowa fabryki motorów parowych. Założycielem jest spółka dwóch zamiejscowych przemysłowców.

Generał i doktór medycyny w jednej osobie, jest to w każdym razie osobliwość. Posiada ją armja francuska. W liczbie oficerów, nagrodzonych w Nowy Rok legją honorową, znajduje się generał Canonge, który w młodości studjował medycynę, oraz wojskowość i równocześnie otrzymał dyplom doktorski i szlify oficerskie.

Pożar składów. Wielka Opera paryska znaczne w tych dniach poniosła straty. W d. 6 b. m. około godz. 8 z wieczora, wszczął się pożar w składach dekoracyj przy ulicy Richer nr. 6. Ogień, niewiadomo z jakiego powodu, wszczęty wewnątrz składów zamkniętych, szerzył się z taką szybkością, iż w chwili przybycia straży ogniowej płomienie buchały ponad dachy budynku, który też spłonął ze szczętem. Tylko te dekoracje pozostały Operze, które były tego wieczora zawieszone na belkowaniach sceny, a mianowicie do „Fausta“, „Hugonotów“, „Lohengrina“, „Walkyryj“, „Sigurda“, „Samson i Dalila“, „Salambo“, „Gwendolina“, „Dejdamia“, „La Maladetta“, „Dwóch gołębi“ Tak więc Opera paryska rozporządza obecnie dekoracjami do siedmiu oper i dwóch baletów, co da możność stałego utrzymania repertoaru. Z pomiędzy dekoracyj spalonych, najcenniejsze są do: „Wilhelma Tella“ (najwspanialsze dekoracje Opery), „Afrykanki“, „Coppelji“, „Aidy“ i t. p. Zgorzały również przygotowane już dekoracje do ostatniej opery Masseneta „Thais“, wskutek czego wystawienie opery opóźni znacznie. Szczegół charakterystyczny: wszystkie bez wyjątku dekoracje Wielkiej Opery paryskiej nasycone są z rozkazu policji płynem, który je miał czynić absolutnie niezapalnemi. Otóż w czasie pożaru przy ulicy Richer wszystkie te „absolutnie niepalne“ dekoracje gorzały... jak zapałki.

Długoletni dług. Przed stu laty żyrował magistrat rawicki, za hr. Mycielskiego, ówczesnego dziedzica tego miasta, weksel na 90.000 dukatów. Ponieważ hrabia stał się nieuiszczalnym, przeto dług miało spłacić miasto, lecz na to nie pozwalał stan jego finansowy. Po walkach o niepodległość, wnieśli przeto wierzyciele, którymi były kościoły, klasztory i inne podobne instytucje katolickie, przeciw miastu skargę do sądu i uzyskali wyrok skazujący je na umorzenie długu. Dla braku majątku komunalnego zaczęto fantować pojedynczych obywateli. Król Fryderyk Wilhelm III rozkazem gabinetowym wstrzymał to fantowanie i odesłał wierzycieli do kasy

miejskiej. Na ich żądanie odbywała się tedy w niej od czasu do czasu ścisła rewizja. Stan ten ciężył na mieście i tamował jego rozwój. Nie można było kapitałów ani gromadzić, ani też lokować na przedsiębiorstwach przemysłowych. Razu pewnego chcieli nawet wierzyciele za zrzeczenie się swej pretensji sprzedać gmachy szkolne, lecz na to nie zezwolono. Dopiero przed dwoma laty nastąpiło nareszcie przedawnienie i miasto mogło odetchnąć znowu spokojnie.

Dobrze się bawili. We Frankfurcie nad Menem — według raportu policyjnego — znaleziono po nocy Sylwestrowej: 50 kapeluszy, przeważnie cylindrów, mnóstwo lasek i parasoli, dwie pary spodni, jeden surdut, jedną kamizelkę. Zapisano też do statystyki wypadków poważną liczbę mniej lub więcej poranionych osób.

Królewski zamek belgijski w Laeken, który przed trzema laty padł ofiarą pożaru, został całkowicie odbudowany i w tym tygodniu będzie gotów na przyjęcie mieszkańców. Przy odbudowie trzymano się ściśle starego planu, tylko części drewniane, które były podatnym materjałem dla ognia, zastąpiono wyłącznie żelazem i kamieniem ciosowym.

HUMOR.

— Wychodzisz do modniarki? Do widzenia, kochana żono, do widzenia, do widzenia!

— Cóż się ze mną żegnasz tak czule?

— Nie dziw się. Im na dłużej się ludzie rozstają, tem czulej żegnać się zwykli...

OSTATNIA POCZTA.

Minister handlu wystosował do Sejmów tych krajów, w których nie istnieje jeszcze krajowa ustawa o kolejach lokalnych, pismo z wezwaniem, aby za przykładem Styrji i Galicji zajęły się tą kwestją.

O sądzie na Vaillanta nadeszły następujące, bliższe szczegóły, pod datą 11-go stycznia:

Wczoraj rozpoczął się proces anarchisty Vaillanta. W celu ustrzeżenia pałacu sprawiedliwości przed zamachem, poczyniła policja nader obszerne zarządzenia. Oskarżony daje zuchwałe odpowiedzi. Vaillant zaprzecza, jakoby otrzymał pieniądze na przygotowanie zamachu, oświadcza, iż chciał tylko zranić deputowanych i nie przyznaje się do zamiaru zabójstwa. Oskarżony twierdzi, że rzucił bombę w sali posiedzeń parlamentu, gdyż pozbawiony zarobku, nie mógł wyżywić rodziny; następnie odczytał pismo, w którem potępia obecny porządek społeczny i rozwija pogląd nowej organizacji społeczeństwa. Przesłuchanie świadków nie przyniosło nowych szczegółów. Prokurator jeneralny wniósł karę śmierci. Obrońca Vaillanta, adwokat Labori, podnosi, że oskarżony nikogo nie pozbawił życia, więc wyrok śmierci nie może być na niego wydany. Ława sędziów przysięgłych potwierdziła wszystkie pytania. Vaillant skazany został na śmierć. Przy ogłoszeniu wyroku zawołał: Niech żyje anarchja!

Vaillant nie zgłosił zażalenia przeciw wyrokowi i jeszcze dzisiaj przewieziony będzie do więzienia la Roquette. Po ogłoszeniu werdyktu zapomniał Vaillant, że mimo wszystko spożyje kolację z dobrym apetytem; nadto oświadczył, że skazanie jego nie powstrzyma anarchistycznego ruchu, oraz, że wdzięczny jest sędziom przysięgłym za wydany werdykt, przekłada bowiem śmierć nad przymusowe roboty. Większość dzienników pochwala wyrok trybunału.

Podczas rozruchów w Corato, we Włoszech, wznosili manifestanci okrzyki: „Niech żyje Sycylja! Niech żyje Francja!“ W Neapolu poczyniono nader obszerne zarządzenia policyjne. Do Palermo odpłynęło pięć parowców z wojskiem. W Mantuy, Brescji, Macerata i Anconie odbyły się małoznaczn demonstracje anarchistyczne.

Telegramy.

Wiedeń 12 stycznia. *Politische Correspondenz* zapewnia, że hr. Mohrenheim opuści stanowisko ambasadora rosyjskiego w Paryżu i że w ogóle w całej dyplomacji rosyjskiej nastąpią wkrótce wielkie zmiany.

Budapeszt 12 stycznia. Krążyła tu pogłoska o śmierci Kossuta, ale okazała się mylną.

Rzym 12 stycznia. Prasa urzędowa zaprzecza, iżby garnizony naprzeciw granicy francuskiej miały być wzmocnione.

Berno 12 stycznia. W Sejmie wniósł Hulka, aby utworzono najwyższy Trybunał dla krajów korony czeskiej.

Rzym 12 stycznia. Cały dzień wczorajszy przeszedł we Włoszech spokojnie, tylko w jednej Ankonie eksplodowała bomba przed kasynem, ale ta nie spowodowała żadnej szkody.

Wiedeń 12 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 354.75, Laenderbank 258.80, Staatsbahn 313.75, Lombardy 110.62.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Z Towarzystwa rolniczego. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na posiedzeniu odbytem w dniu 29 grudnia 1893 r., przyjąwszy do wiadomości sprawy załatwione prezydjalnie, powziął na wniosek sekcji hodowlanej następujące uchwały:

W sprawie odezwy Wydziału krajowego, żądającej przedstawienia na przewodniczących komisyj licencyjnych osób, które nie były już poprzednio mianowane na członków tych komisyj przez Wydział Rad powiatowych, lub Towarzystw rolniczych okręgowych, postanowiono zwrócić uwagę Wydziału krajowego, że na przewodniczących powołani być muszą ludzie najodpowiedniejsi i najpoważniejsi i że w razie podwójnego ich wyboru łatwiej jest wymienionym powyżej korporacjom powołać kogo innego na zwykłego członka komisji.

Co do żądanego jednoczesnego mianowania tych przewodniczących dla komisyj wszystkich okręgów i powiatów zachodniej części kraju, to ze względu, że licencjonowanie ma się odbywać co rok kolejno w kilku tylko powiatach; że mandat członków komisyj jest trzechletni, a licencjonowanie ma trwać lat sześć; że mianowanie przewodniczących jest często dosyć trudne; że wreszcie po trzech latach wybory muszą być ponowione, a tymczasem wielu mianowanych obecnie przewodniczących może zmienić miejsce pobytu lub umrzeć. Komitet ogranicza się na razie do proponowania przewodniczących dla komisyj tych tylko powiatów, w których licencjonowanie ma odbyć się w pierwszych trzech latach.

Na wezwanie Komitetu Towarzystwa gosp. galicyjskiego, by dla porozumienia się w sprawie opracowania spisu bydła krajowego przeznaczyć w czasie sesji zimowej delegata z Komitetu Tow. krakowskiego, wyznaczono do tej czynności wiceprezesa Tow. p. Marjana Dydyńskiego.

Następnie postanowiono:

Rozesłać Towarzystom rol. okręgowym okólnik Namiestnictwa w sprawie tępienia chrząszcza majowego.

Ogłosić w *Tygodniku rolniczym* przysłane przez c. k. krajową dyrekcję skarbu abjaśnienia co do zbioru, mielenia i zakupna piołunu, mającego być użytym do wyrobu soli dla bydła, oraz umieścić w „Czasie“ wskazówki co do jego uprawy i miejsca nabycia nasienia.

Przyjęto do wiadomości nadesłaną przez zarząd ogierów skarbowych w Drohowyżu odpowiedź odmowną Ministerstwa rolnictwa na podanie Komitetu o reorganizacji instytucji ogierów rządowych i postanowiono oczekiwać dalszej inicjatywy ze strony Towarzystw rol. okręg., zawezwanych ku temu przez Towarzystwo rolnicze wielickie.

Uchwalono poprzeć w Ministerstwie i w Radzie Państwa uchwały kongresu rolniczego w Wiedniu, tyczące się podatku zarobkowego i statystyki rolniczej, oraz wystosowany w tymże kierunku memorjał Towarzystwa rolniczego w Opawie.

Reskrypt Ministerstwa w sprawie otwarcia granicy dla wywozu paszy, przyjęto do wiadomości.

Nadesłane przez Wydział krajowy przepisy w sprawie administracji stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, postanowiono ogłosić okólnikiem.

Na delegatów do ankiety kolejowej, których dwóch tylko ma przedstawiać wszystkie Towarzystwa rolnicze w Cislitawii, zaproponowano prof. Pilata i br. Dobbelhofa Dier'a, oraz postanowiono przesłać na ich ręce memorjał w sprawie koniecznych opustów kolejowych w Galicji.

Przyjęto z ubolewaniem do wiadomości ponowne złożenie mandatu przez prof. dra Edwarda Janczewskiego jako członka kuratorji szkoły rolniczej w Czernichowie, a wybór nowego członka odroczono do następnego posiedzenia Komitetu.

Przyjęto do wiadomości nadesłany przez Wydział krajowy odpis reskryptu Ministerstwa handlu, dotyczący zniżek taryfowych dla przewozu zboża, paszy dla bydła i nawozów handlowych na kolejach państwowych.

Zażądane przez Ministerstwo rol. przedstawienie kandydatów na sprawozdawców o stanie zasiewów i żniw przekazano pp. Lippomanowi i Lewieckiemu.

Zapytanie Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie o opinję Komitetu co do zakazu gry różniczkowej przy handlu zbożowym, postanowiono przesłać hr. Scipionowi z prośbą o wystosowanie odpowiedzi.

Nareszcie co do ubezpieczeń robotników gospodarskich i niemożliwych do wykonania przepisów p. inspektora Nawratila, zaproszono p. Orpiszewskiego do opracowania i przedłożenia Komitetowi odnośnego memorjału.

Ceny zboża.

Kleparz d. 12 stycznia.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·50—7·80. Pszenica węgierska 8·00—8·35. Żyto krajowe 6·40—6·50. Żyto węgierskie 6·80—6·95. Jęczmień na kaszę 5·00—5·60. Jęczmień browarny 6·75—8·00. Owies 6·30—6·80. Groch okrągły mały 7·75—9·00. Groch zielony 8·00—9·25. Groch Victoria 10·00—11·50. Fasola krótka 6·25—7·00. Fasola długa 7·25—8·00. Fasola cukrowa 9·50—10·00. Bób koński 6·20—6·75. Kukurudza 5·00—5·50. Rzepak 12·50—13·65. Siemię lniane 11·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·75. Lnica 9·25—10·25. Łubin 4·80—5·40. Mak 25·00—30·00. Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 28.00—34·00. Kminek holenderski 36·00—42·00. Proso 5·25—5·75. Wyka 7·25—8·00. Koniczyna czerwona 60·00—70·00. Koniczyna biała 60·00—75·00.

Przyjechali do Krakowa

dnia 11 stycznia.

Grand Hotel. H. br. Mertens z Tarnowa. M. Skarzyńska z Warszawy. A. P. Baudier z Belgii.

Hotel Saski. Z. Kern z Król. Pols. B. Chuwes z Wiednia. H. Klobasowa ze Zgłobic. G. hr. Golgoczy z Przemyśla. M. Wojciechowski z Czernichowa. J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. O. Hallerowa z Jurcic. W. hr. Poniński z Florencyi. L. Haller z Polanki. Z. Jakobsohn z Biały. R. Jezierski z Odessy. R. Schuster z Wiednia. J. Dreyer z Bremy.

Hotel Drezdeński. J. Rank z Wiednia. K. Singer z Wiednia.

Hotel Krakowski. C. hr. Sołtan z Rossyi. Cz. Trembałowicz ze Lwowa. A. Lefki z Brodów.

Hotel pod Różą. K. Fihauser z Bochni. J. Dworzycka z Warszawy. L. Unger z Warszawy.

Odpowiedzi Redakcji.

„Gwiazda“ w Krakowie. Z przykrością musimy odmówić, gdyż bezpłatnych egzemplarzy z zasady nikomu nie dajemy. Jeżeli Towarzystwu, liczącemu kilkuset członków trudno zaabonować dziennik, o ileż trudniej wydawcy, który stoi sam, dawać pismo bezpłatnie! Wszak to jasne.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz